Murzynek.



Nakładem

Sodalicji Św. Piotra Klawera

dla misyj afrykańskich.

Rok X. Styczeń 1922. Nr. 1.

Rocznie 12 zeszytów.

SPIS RZECZY: Dozwólcie dziateczkom przyjść do Mnie! — Papierowe gołąbki. — Kwadrat magiczny. — Illustracje: „Dozwólcie dziateczkom przyjść do mnie, albowiem ich jest Królestwo niebieskie!“ — Grupa chrześcijan-murzynów z małą, chrześniaczką, Marją-Franciszką.

Prenumeraty i ofiary przesyłać można pod następującemi adresami:

Warszawa: Sodalicja Klawerjańska. ul. Warecka 15, m 7. m. **Kraków:** ul. św. Marka 25. — **Poznań:** ul. Szymańskiego 6, I. —**Kielce:** p. M. Kasperska. ul. Bazarowa 16 m 8. — **Siedlce:** p. Jan Sapieha ul. Warszawska 10. — **Bydgoszcz:** p. K. Roesmer, ul. Starofarna 6, I. — **Wrocław:** Hirschstr. 33. — **Zabrze:** p. M. Ottka, Kronprinzenstr. 45. — **Rzym:** Sodalizio di S. Pietro Claver, Roma, (23) via dell' Olmata 16. — **Ameryka** Sodality of St. Peter Claver 1219 Fullerton Bldg. Seventh and Pine Sreet St. Louis, Mo.

Ułatwienie.

Wszystkim Szanownym Przyjaciołom Misyj, zamieszkałym w różnych miastach ziem polskich, podajemy następujące adresy, pod któremi można również przesyłać ofiary dla Sodalicji św. Piotra Klawera i dla misyj katolickich w Afryce.

Łódź, p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana, 55.

Lwów, p. Mihułowiczówna Janina, ul. Kętrzyńskiego, 26; p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa, 65;

Tarnów, X. Maciąg P. Wikarjusz katedralny, ul. Kapitulna 2;

Krosno, Ochronka SS. Józefitek;

Jasło, Klasztor PP. Wizytek, Górka Nawiedzenia;

Rzeszów, Klasztor OO. Bernardynów;

Staromieście, p. Rzeszów, X. Kanonik Kisielewicz;

Tuchów, p. J. Młyniec przy klasztorze OO. Redemptorystów.

Andrychów, Ks. Ludwik Olech;

Pilzno, Ks. H. Weryński, Prefekt Szkoły pow.

Dobroczyńcy, chcący się zwracać wprost do Warszawy, lub do Krakowa, zechcą zamówić sobie czek, dla ułatwienia przesyłek.

Rok X. Nr 1. Styczeń. 1922

MURZYNEK



Miesięcznik katolicki, illustrowany, dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, i węgierskim. Prenumerata w języku polskim 70 Mp.

Ofiary można przesyłać do biur, podanych na drugiej stronie okładki, albo wprost do generalnej Kierowniczki Sodalicji świętego Piotra Klawera, hr. M. T. Ledóchowskiej w Rzymie, *Roma* (23), Via dell' Olmata 16.

Czyń co chcesz Panie, z Tobą i przy Tobie
Błogo mi będzie w każdej życia dobie.
Ty wiesz najlepiej czego mi potrzeba,
Ty pewną dla mnie znasz drogę do nieba.

(Ks. Antoniewicz.)

Dozwólcie dziateczkom przyjść do mnie!

(Mat. 19-14.)

Palmowe liście zaledwie drżeć poczynają, muskane powiewem wietrzyka; promienie wschodzącego słońca nie zdążyły osuszyć jeszcze wysokich traw, pochylonych pod perłami rosy, a już głębokie tony dzwonów Misji płyną pobliskiemi dolinami.

Niedziela!..

W wiosce chrześcijańskiej, od chwili, gdy czerwona kuropatwa się odezwała, zwiastując

16 I 22 — 50000

brzask dnia, wszyscy na nogach, zajęci przystrojeniem się, jak kto może.

Dzwony wzywają! Prędko czarna mama i czarny tatuś wychodzą z domu. Niema niepokoju o pozostałych, gdyż zabiera się z sobą całą rodzinkę. Starsi jej przedstawiciele biegną po ścieżce za „mamą“, lub czepiają się opaski „taty.“ Co się tyczy Benjaminka, od niedawna goszczącego na tym świecie i ochrzczonego zaledwie, słodki sen kołysze go w dalszym ciągu na plecach czarnej mamy, gdzie stałe posiada mieszkanie, przymocowany chustką a teraz zwinięty w niej w kłębek. To jest jego stanowisko, jego gniazdko. — Stąd we dnie, z przezornością, bacznie życiu się przygląda; tu też chowa małą czarną swą główkę, przed grożącym mu pozorem niebezpieczeństwa. Zdarza mu się również w płacz uderzyć, zmuszając czarną mamę do opuszczenia kaplicy dla uspokojenia jego zmartwień. Kazanie w szczególności wprawia go w kłopot; gruby ten głos, rozlegający się sam w świątyni — i mama nawet nie odpowiada!...

A potem w czasie Mszy św.; „Domine non sum dignus!“..

Najpierw dzieci z misji w stroju niedzielnym, zbliżają się do Stołu Pańskiego bardzo grzeczne; potem mężczyźni zwykle o srogim wyrazie twarzy, a teraz niemal onieśmieleni.

Wreszcie kolej na mamę czarną; poważna i skupiona, okryta jak najlepiej dużą swą chustą, z rękami na piersiach złożonemi, przyklęka, pochyla się i czeka.. Malusieński tymczasem się obudził i, uczepiwszy się drobnemi rączkami szyji mamy zwraca duże swe oczy na bladą twarz Księdza, którego usta szeptem wymawiają: „Corpus Domini nostri......“ Mama prostuje się na



„Dozwólcie dziateczkom przyjść do mnie, albowiem ich jest Królestwo niebieskie!"

(Mat. 19-14.)

przyjęcie Pana Boga a ponad jej ramię, obok twarzy niemal, wysuwa się mała główka, zajęta bardzo, patrząc milutko na białą Hostję, która uśmiechać się doń musi, jak do swoich aniołów. Niekiedy drobna rączka wyciąga się ku kielichowi. O, czemuż nie mam wtedy pendzla Fra Angelico!

Powtarza się to co niedzielę do czasu, gdy mały cherubinek, sił nabrawszy, miejsca na plecach mamy młodszemu ustępuje.

A gdy wkrótce i jego wezwą do Stołu Pańskiego, to zbliży się doń bez obawy i zakłopotania, bo Hostja święta i on, już się znają.

Papierowe gołębie.

Wieczór. Słońce rzucało swe ostatnie promienie na uśpioną polską ziemię, oświecając przydrożne drzewa jakoteż i szeregi stojących chałup. Cisza panowała w całej naturze. Zdaleka słychać było odgłos pastuszej fujarki i kiedy niekiedy ryk powracającego bydła. Na progu, w świetle zachodzącego słońca, siedziało dwoje dzieci. Chłopak, może dziesięcioletni o czuprynie dojrzałego zboża, trzymał na kolanach stos starych, zapisanych kajetów i niemiłosiernie wydzierał z nich kartki, które leżąc na ziemi, robiły wrażenie dopiero co spadłego śniegu. Kasia, młodsza siostrzyczka, zapatrzona w brata, klaskała w ręce i śmiała się głośno za każdą wyrwaną karteczką i prosiła: „Wojtku, zrób mi takiego dużego ptaka, mój kochany, mój jedyny, nim tatuś wróci z pola. Ot takiego dużego gołąbka, żeby poleciał hen daleko, pod te różowe obłoki.“ Chłopak kiwnął głową na znak zgody — i już zabierał się do roboty — gdy w tem, z za węgła domu ukazał się rosły wieśniak.

Zobaczywszy gospodarkę dzieci, zmarszczył brwi, sięgnął ręką do pasa i zdjąwszy rzemień, podbiegł do chłopaka a schwyciwszy go, zaczął go dobrze okładać. Wojtek krzyczał w niebogłosy, Kasia wrzeszczała jeszcze głośniej, przycupnąwszy pod ścianą. Na krzyk dzieci wyjrzała matka, a zobaczywszy chłopaka w ręku ojca, podbiegła a wyrwawszy syna krzyknęła: „O Michale, Michale — i za cóż tak bijesz chłopaka, bawi się tu tak spokojnie a ten jak wilk.“ „A czemu tak nadarł, że aż bieleje na dworze!“ „A przecież to zapisane kartki! i cóż ci to przeszkadza?“ Wieśniak zauważył swą pomyłkę, drapał się w głowę i mocno zawstydzony wszedł do chałupy. Cała rodzina zasiadła do wieczerzy, brakowało Wojtka. „O, jaki to hambitny,“ mruknął ojciec.

Dobrze już było ciemno, gdy cichutko wśliznął się Wojtek do izby, a położywszy się koło komina zasnął twardo, zmęczony płaczem.

Na drugi dzień powróciwszy ze szkoły, Wojtek był dziwnie poważny i spokojny. Nie śpiewał jak zwykle, nie podskakiwał, lecz usiadł sobie przy oknie i zapatrzył się w dal. Po chwili wszedł ojciec. Matka dała obiad. Wszyscy zasiedli. Tymczasem Wojtek podszedł do ojca pocałował go w rękę i rzekł: „Tatusiu przebaczcie mi, już nigdy kartek z kajetów wydzierać nie będę.“ Ojciec uśmiechnął się, pogłaskał chłopca po złotych włosach: „No dobrze, dobrze, siadaj teraz i jedz obiad.“ Lecz chłopak jeść nie mógł. „Cóż ci się znów stało?“ zapytała matka. „Chory jesteś, czy co?“ „O, nie matusiu, zdrów jestem, tylko Pani Nauczycielka takie nam dziwy opowiadała.“ „A cóż tam takiego?“

„Mówiła nam o takich biednych dzieciach, biedniejszych od nas. Mieszkają one tak daleko, aż w Afryce! i są czarni jak węgiel.“

„Może to są djabełki!“ zaśmiał się ojciec.

„O, nie tatusiu to są bardzo biedne murzyńskie dzieci. Murzyni nie znają wcale Pana Boga, budują sobie obrzydliwe bożki i im się kłaniają. I co jeszcze robią! małe dzieci na ofiarę im zabijają! Jeszcze gorsze nieszczęście! mieszkają tam ludzie, zwani Arabami. O, ci niegodziwi, zajmują się handlem ludzi, porywają dzieci od rodziców, ażeby je potem sprzedawać za duże pieniądze. O, jak oni je biją!“ Dzielny Wojtek tu nie mógł dłużej mówić. Łzy go dławiły. Pamiętał jeszcze wczorajsze razy, więc odczuwał żywiej niedolę bitych dzieci. Pochylił więc głowę nad stołem, bo wstydził się łez. Rodzice również spoważnieli.

„Lecz wiecie matusiu, że są tacy dobrzy ludzie, którzy idą do Afryki, żeby ratować te biedne dzieci. To są Księża Dobrodzieje zwani Misjonarzami. Lecz Pani Nauczycielka mówiła, że i my, choć mali jesteśmy i pieniędzy nie mamy, możemy im pomagać. Powiedziała nam żebyśmy zbierali stare zeszyty. Jak się ich dużo uzbiera, to się je sprzeda a otrzymane pieniądze poślemy do jednego domu, który się nazywa Sodalicją św. Piotra Klawera. Stamtąd odeślą pieniądze do Afryki, do tych Misjonarzy, żeby mogli ratować z niewoli arabskiej, te biedne murzyńskie dzieci. O, teraz nie wydrę już ani jednej karteczki. Wszystkie zeszyty zaniosę do szkoły!“

Rodzice z dumą patrzyli na swego tak mądrego synka, a jego błyszczące oczy i rozpalona twarzyczka mówiły o jego mocnem postanowieniu.

Już teraz siostrzyczka jego napróżno oczekiwała białych papierowych gołębi. Wojtek skrzętnie chował kajety mówiąc: „to dla biednego murzynka.“ Lecz nie tylko sam tak oszczędzał, lecz i innych namawiał, czy to kolegów ze szkoły, czy to swych znajomych, którzy jeszcze o pogańskich murzyńskich dzieciach nic nie słyszeli. Z jaką radością, po paru tygodniach,

przybiegł Wojtuś do domu z wiadomością, że Pani Nauczysielka już zeszyty sprzedała, które otrzymała od wszystkich dzieci i przy sprzedaży otrzymała aż 600 mp.



Grupa chrześcijan murzynów z małą chrześniaczką. Marją-Franciszką.

Jakże się dzieci cieszyły, że i one pomagają do ratowania biednych murzynków. A jakie szczęście było, gdy otrzymały od Sodalicji podziękowanie i do tego ładne obrazeczki. Radość Wojtusia nie miała granic. Postanowił sobie odtąd dobrze się uczyć, żeby zostać księdzem i wyjechać potem do Afryki, dla ratowania dzieci. Myśl ta zmieniło go bardzo. Stał się bardzo pracowitym, grzecznym, posłusznym; żadnych słów brzydkich nie używał. W krótkim czasie stał się ulubieńcem wszystkich i wzorem w szkole i w wiosce całej.

— Jeżeli Wojtuś wioskowe dziecko, zrozumiało tak bardzo potrzebę oszczędzania tak zwyczajnych rzeczy, jak papier, czy też i Wy, kochani Czytelnicy, nie poszlibyście w jego ślady?

Warszawianka.

Kwadrat magiczny.

I.

1	2	3
4	5	6
7	8	9

II.

III.

tak	ku	jak
Bóg	ba	gu
Ku	Bo	bie

1 = tak	4 = Bóg	7 = ku
2 = ku	5 = ba	8 = Bo
3 = jak	6 = gu	9 = bie

Liczby z pierwszego kwadratu powinny być tak umieszczone na polu drugiego, ażeby dały w kierunkach poziomych i pionowych zawsze sumę 15. Jeżeli podług tych liczb będą umieszczone sylaby — to wyjdzie w całości znane polskie przysłowie.

(Rozwiązanie w następnym numerze.)



ODPUST ZUPEŁNY,

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki."

6 stycznia w dzień św. Trzech Króli.

Redaktor odpowiedzialny: *M. T. Ledóchowska.*
W drukarni misyjnej N. M. P. Wspomożenia wiernych.

Chcesz sprawić radość Sercu Zbawiciela? Patrz! w Afryce jest jeszcze przeszło sto milionów dusz, które go nie znają, a zatem i z łask Jego nie korzystają. Miej litość nad niemi, dopomóc możesz do poznania i ukochania Boga tylu nieszczęśliwym przez złożenie choćby drobnej ofiary na Misje, które z wdzięcznością przymuje Sodalicja św. Piotra Klawera dla Misyj afrykańskich.

Uprzejmie prosimy łaskawych Dobroczyńców Misyj afrykańskich i prenumeratorów czasopism naszych, aby zechcieli w listach swoich podać dokładnie przeznaczenie wysłanej nam kwoty, **i na który numer naszego konta czekowego pieniądze wpłacili.**

Ponawiamy również prośbę o łaskawe używanie naszych czeków Pocztowej Kasy Oszczędności.

Ofiary nadesłane

(w markach polskich.)

w miesiącu maju do Krakowa, w lipcu do Warszawy, w sierpniu do Poznania.

Liga dzieci dla Afryki: K. Hasior 160.—; W. Ksiądz Pabisiewicz 469.—; SS. Felicjanki z T. 200.—; drobniejsze ofiary: 179.50; J. Łątkiewicz 213; z Rudy z pod B. 189.80; 8 koła z pensji p. Łojko 610.—; 14 kół W. Ks. Kopańskiego 888.50; Z. Bobrowski 830.—; 7 kół W. Ks. Kozłowskiego z Rz. 500.—; W. Ks. Burakowski 100.—; T. Jesionowski z M. 102.—; Kłosowska z B. 118.—; W. Mancewiczówna 101.—; B. Łukowski 100.—; Ofiary poniżej 100.— Mp. 817.—; P. H. Właczyńska 4.100.—; inne datki 1.940.—.

Dla murzynków: J. Lampart 100.—; W. Ks. Bombol 1.040.—; J. i T. Motakowie 130.—; M. Küblowa 320.—; W. Ks. Augustynik 220.—; Konwent OO. Dominikanów 102.—; N. N. 200.—; W. Ks. Pabisiewicz 100.—; W. Ks. Kłysiński 140.—; drobniejsze ofiary 277.—.

Dlaczego dzieci powinny czytać pisma misyjne?



1. Aby poznały wartość Wiary św. i coraz więcej ceniły ją i kochały, widząc jakie ofiary i poświęcenia ponoszą Misjonarze i Siostry misyjne dla rozszerzenia tejże Wiary św. wsród biednych pogan.

2. Aby się przekonały z opowiadań Misjonarzy o nędzy ludów pogańskich i przez modlitwę i małe ofiary spieszyły im z pomocą.

Które są owe pisma misyjne?

Dla młodzieży wydaje Sodalicja Klawerjańska miesięcznik

„Murzynek"

w języku polskim, czeskim, słoweńskim, włoskim, niemieckim, węgierskim, francuskim, angielskim i hiszpańskim. **„Murzynek"** zawiera ciekawe opowiadania poważnej treści z Afryki, urozmaicone illustracjami. Jeżeli pragniecie zachęcić Rodziców lub krewnych do prenumerowania misyjnego pisma, to zamówcie dla nich na próbę

„Echo z Afryki"

katolicki, illustrowany miesięcznik, wychodzący w języku polskim, czeskim, słoweńskim, włoskim, niemieckim, węgierskim, francuskim, angielskim i hiszpańskim. Zawiera również różne wiadomości z Afryki.